

Mark Wileński

przekład: Adama Ochockiego

adaptacja radiowa: Leonarda Mileczyńskiego

T - Lena W. Doyel
Z - J. Stanek
Trzepak - Z. Krause
Gen. S. Czerwinski
Papuzek - H. Pomrah

14

Konfer.: Historia pewnego artystycznego występu.

I: Z protokołu milicyjnego.

II: "Będąc w stanie nietrzeźwym Ob. Trzepak Zenon wtargnął na scenę klubu fabrycznego "Lejek", wygibywał się na wszystkie strony przed publicznością, posługiwał się mikrofonem w celu wygłoszenia różnych głupstw i usiłował śpiewać. Wyżej wymieniony zerwał występ znanego aktora Papuszki M. Gdy Papuszka wyszedł na scenę, żeby wypełnić swe artystyczne zadanie, Ob. Trzepak chwycił go w objęcia i mimo sprzeciwów aktora począł go całować. Ob. Trzepaka z trudem udało się ściągnąć ze sceny przy pomocy kierownika klubu Ob. Byczka i dyżurnego strażaka.

Przeciwko T-rzepakowi Z. skierowałem sprawę do kolegium o chuligaństwo."

/ g o n g /

I: Z zeznań Trzepaka Zenona.

ja
 Trzepak: "Dostałem, uważacie, wypłatę. Rozbiliśmy litra w dwójkę z Gienkiem. Gieniek popłynął do domu, a ja wybrałem się na

przejażdżkę tramwajem. Wsiadłem przy klubie "Lejek". Przez główne wejście - myślę sobie - nie ma co kitować: pijanego nie wpuszczą. Więc miarkuję przez boczne. Ledwo wszedłem w drzwi, podbiega do mnie taki jeden w okularach, i pyta:

- To pan ?

- A kto ?

- No, nareszcie ! A myśmy się już niepokoiili. Jak pan się do nas dostał ?

- Zwyczajnie.

Facet w okularach rozeźmiał się i woła do kogoś: "Powiedzcie, że zaraz zaczynamy!" Odbiera ode mnie sakpalt i prowadzi na korytarz. Otwiera jakieś drzwiczki i popycha mnie do środka. Wychodzę - a to scena. Sala czarna jak studnia, tylko oczy się świecą, tysiąc oczu a może i więcej. A mnie od środka gołda pali, jak jasny gwint.

- Szanowaniw - powiadam - kochana publiczności. Najważniejsze

- powiadam - pamiętać zawsze o zakasce, bo jak się pije na pusty żołądek, to klops ze szlaczkiem. No i zaśpiewałem im moją ulubioną piosenkę "Przepijemy domek naszej babci".

Naród pęka ze śmiechu. Patrzę, a tu ktoś posuwa do mnie na scenę. Przyglądam się - Boże, przecież to mój ulubiony artysta

Papuszka ! Fest chłop. Chciałem więc się z nim przywitać, jak należy, ale ledwo wyciągnąłem do niego ręce, zabrali mnie i zataszczyli na komendę MO. Za co, się pytam, obywatele ?

/ g o n g /

I: Rozmowa między dyrektorem fabryki "Lejek", a kierownikiem klubu - Byczkiem.

Dyrektor: "Bardzo się dziwię panu, panie Byczek. Niby doświadczony z pana pracownik kulturalny, a taka wpadka. Zamiast artysty wpuścił pan na scenę diabli wiedzą kogo. Już mnie wzywali w tej sprawie. Jakbym mało miał kłopotów z produkcją. Jakże tak można ?

Byczek: - Panie dyrektorze, ten Trzepak, i Papuszka są do siebie podobni, jak dwie krople wody !

Dyrektor: - Powiedzmy. Ale przecież Trzepak był zalany, Nie wzbudziło to w panu podejrzenia ?

Byczek: - Wręcz przeciwnie, panie dyrektorze. Gdyby Papuszka był trzeźwy, jak niemowlę, miałbym wątpliwości, czy to faktycznie on i zażądałbym od niego dowodu tożsamości.

Dyrektor: - Ale gdy ten Trzepak podszedł do mikrofonu i zaczął pleść głupstwa, wtedy mógł się pan chyba zorientować, panie

Byczek, że coś tu nie jest w porządku ?

Byczek:
y

Bardzo pana przepraszan, panie dyrektorze, ale czy widział pan kiedyś aktora, który by poważnie traktował chałturę ?